

Marek Adamiec

"Ostatni spór romantyczny : Cyprian Norwid - Julian Klaczko", Zofia Trojanowiczowa, Warszawa 1981 ; [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 75/4, 299-310

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

czaj mnie razi, mimo że niektóre wersje tytułatury zachowane w XVIII-wiecznych rękopisach (które wymienia autorka na s. 181) mogą w pewnym stopniu do tego upoważniać.

Wreszcie — w rozdziale *Poezja pochwalna i panegiryczna* — nie jest dla mnie precyzyjne rozgraniczenie grup wierszy omawianych w podrozdziałach *Pochwały oficjalne i publiczne* oraz *Panegiryki, poezja „klientarna”, wiersze przyjacielskie*. Dlaczego np. utwór *Obywatel prawy* (o Oraczewskim) znalazł się w pierwszym z nich, a bardzo do niego zbliżony *Przyjaciel cnoty* (o Czetwertyńskim) — w drugim?

Wszystkie wspomniane wyżej zastrzeżenia są, jak widać, drobne i w niczym nie umniejszają wynikającej z całości tej recenzji oceny książki Barbary Wolskiej jako pracy ciekawej i stanowiącej poważny wkład w wiedzę o literaturze i o świadomości społecznej XVIII wieku w Polsce.

Janusz Maciejewski

Zofia Trojanowiczowa, *OSTATNI SPÓR ROMANTYCZNY. CYPRIAN NORWID — JULIAN KLACZKO*. Warszawa 1981. Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 160. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich. „Historia i Teoria Literatury. Studia”. [T.] 40. Komitet redakcyjny: Józef Bachórz, Maria Janion, Jacek Trznadel, Maria Żmigrodzka (redaktor naczelny).

[...] tak się w Polsce, tej najtragiczniejszej
Z narodów, każda dyskusja przecina,
Choćby o rzeczy z ważnych najważniejszej,
Choćby o siłę szło, co sprawę wszczyzna:
(C. Norwid, *Promethidion*)¹

W perspektywie dialogu

„Bohaterami tej książki są dwaj pisarze: poeta Cyprian Norwid i krytyk Julian Klaczko” — to lapidarne stwierdzenie Zofii Trojanowiczowej (s. 5) bezpośrednio wprowadza czytelnika w sedno problematyki jej ostatniej pracy. Ale rzecz w tym, że książka porusza zagadnienia ważne nie tylko dla zajmujących się dorobkiem dwu pisarzy.

Autorka wielu opracowań o Norwidzie, układających się w kształt monografii *in statu nascendi*², podjęła obecnie problem nader częsty w wypowiedziach poświęconych autorowi *Promethidiona* — a mianowicie kwestię trwającego przez wiele lat sporu poety i krytyka. Atoli dotychczas ten konflikt był opisywany przede wszystkim w kategoriach zapożyczonych ze stereotypu. Miał on potwierdzać wizję stosunku artysta—krytyk, przedstawioną m. in. przez Franciszka Ksawerego Dmochowskiego w *Sztuce rymotwórczej* następująco:

Nie mógł przed Zoilami Homer się wybiegać,
O których by bez tego dotąd świat nie wiedział,

¹ W: C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomułicki. T. 3. Warszawa 1971, s. 453.

² Zob. Z. Trojanowiczowa: *Na wielkopolskim tropie Norwida*. W zbiorze: *Literackie przystanki nad Wartą*. Poznań 1962; *Rzecz o młodości Norwida*. Poznań 1968; *Norwid w więzieniu berlińskim*. „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 1; *Norwid wobec Mickiewicza*. W zbiorze: *Cyprian Norwid. W 150-lecie urodzin. Materiały konferencji naukowej 23—25 września 1971*. Warszawa 1973.

Ani się przed Bawiami Wirgili osiedział.
Ale oszczercy w wiecznej niepamięci zgnili,
A sławę dotąd mają Homer i Wirgili³.

Julianowi Klacze, twórcy „popełnionego” z całą premedytacją kalamburu o „*Promethidionach*, *Zwolonach* i innych andronach”, wielu piszących o poecie przysądzało cechy charakterystyczne dla nikczemnego rodu zoilów, którego członkowie parali się li tylko prześladowaniem geniuszów. Nadto jego osobę przypominano przede wszystkim w związku z Norwidem. Natomiast wielbicieli poety, który zyskał pośmiertną „sławę”, w trakcie tworzenia, następnie zaś celebrowania kultu „zapoznanego geniusza” (a obrzęd ten niekiedy prowadził do przekraczania granic rozsądku przez jego co bardziej zagorzałych uczestników), prześcigali się w osobliwych wyrazach potępienia dla potomka Zoilusa. Trojanowiczowa zamieszcza w swojej książce antologię tego typu wypowiedzi poświęconych krytykowi, nawiązujących nawet do konwencji anatemy; ich autorzy pełni „słusznego oburzenia” narzucali wielce uproszczoną wizję życia umysłowego drugiej połowy XIX w. przy jednoczesnym lekceważeniu elementarnych faktów z historii literatury tudzież reguł poprawnego wnioskowania — jak ma to miejsce w przytoczonym (na s. 7) fragmencie dzieła Mariana Piechala *Mit Pigmaliiona*. Krucjata przeciwko Klacze towarzysząca kultowi Norwida godziła wszakże bezpośrednio w artystę, który bynajmniej nie lekcewał swego adwersarza, prowadził z nim bowiem wieloletnią polemikę. Konflikt dwu pisarzy nie miał nic wspólnego — jak udowodnia Trojanowiczowa — ze stereotypową sytuacją, w jaką zwykło się go wpisywać. Natomiast o jego przebiegu zdecydowały postawy o bydwu uczestników, o których powiedzieć można słowami z *Pana Tadeusza* (ks. II, w. 739—742):

[...] zrobili wiele w jedną chwilę;
Bo razem wyrzucili słów i obelg tyle,
Że wyczerpnęli sporu zwyczajne trzy części:
Przycinki, gniew, wyzwanie — i szło już do pięści.

„Do pięści” nie doszło. Atoli retoryka tego sporu znacznie odbiegała od przyjętej zazwyczaj w publicznej dyskusji — redakcje czasopism opatrywały wystąpienia Klaczi łagodzącymi notami. Dla obydwu adwersarzy przekonanie, a następnie werbalne unicestwienie oponenta było sprawą pierwszoplanową, nadrzędną wobec zasad erystyki.

Trojanowiczowa, nawiązując bezpośrednio do rozpraw Stefana Kołaczkowskiego i Wiktora Weintrauba — badaczy, którzy uświadamiali negatywne konsekwencje lekceważenia czy mitologizowania „sprawy Norwid—Klaczo” dla historii literatury polskiej⁴ — w następujący sposób prezentuje swoje zamierzenia: „Odtworzyć główny przebieg i przedmiot sporu. Osadzić w nurtach ideowych połowy XIX wieku. Wskazać na pewne możliwości interpretacyjne, jakie wyłania ów spór dla Norwida, dla jego epoki” (s. 17). W kontekście stwierdzenia Michaiła Bachtina: „Słowo, przebijając się do swego sensu przez środowisko cudzych słów i różnych akcentów, będąc współbrzmieniem lub dysonansem względem różnych elementów tego środowiska, może w tym zdialogizowanym procesie kształtować swą postać i tonację stylistyczną”⁵ — powiedzieć trzeba, że książka Trojanowiczowej przekracza ramy

³ F. K. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*. Opracował S. Pietraszko. Wrocław 1956, s. 143. BN I 158.

⁴ S. Kołaczkowski, *Ironia Norwida*. W: *Portrety i zarysy literackie*. Opracował S. Pigoń. Warszawa 1968. — W. Weintraub, *Norwid — Puszkín*. „Spartakus” i strofa „Oniegina”. W: *Od Reja do Boya*. Warszawa 1977.

⁵ M. Bachtin, *Słowo w powieści*. W: *Problemy literatury i estetyki*. Przełożył W. Grajewski. Warszawa 1982, s. 104.

tak skromnie przedstawionych zamierzeń. Chociaż „ostatni spór romantyczny” zajmuje w niej miejsce centralne, to nie sposób traktować jej li tylko jako przyczynku do historii literatury polskiej. Otwiera bowiem możliwości nowego spojrzenia m. in. na problem języka Cypriana Norwida, którego słowo przecież kształtowało swoją „postać i tonację stylistyczną” w procesie dialogu.

Kim był Klaczko?

Nie sposób mówić o polemice dwu osób, gdy jedna z nich funkcjonuje jako negatywnie nacechowany symbol. Jeżeli biografia i twórczość Norwida są — przynajmniej pod względem ważniejszych faktów — znane, to Klaczko w naszej dobie stał się nieomal postacią anonimową. I to nie tylko w wyniku działalności norwidofilów. Pochodzące z początków naszego stulecia monografie Ferdynanda Hoesicka i Stanisława Tarnowskiego są dziełami trudno dostępnymi, nadto przynoszą wiele nieścisłości interpretacyjnych. Rzadkością biblioteczną stały się wydania pism Klaczki, których znaczna część pozostała rozproszona po periodykach europejskich. Jego sylwetki nie uwzględnia publikacja pt. *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, wyboru jego prac nie zamieszcza monumentalna antologia *700 lat myśli polskiej*. Nieliczne opracowania dzisiejsze uwzględniają zazwyczaj jedną tylko sferę wszechstronnej działalności człowieka, który został określony przez Hoesicka jako „najznakomitszy z naszych pisarzy politycznych” — a powiedzieć należy po lekturze książki Trojanowiczowej, że zwrot ten nie był li tylko okolicznościową hiperbolą. Głośny krytyk literacki, publicysta najbardziej poczytnych pism francuskich, jeden z czołowych przedstawicieli stronnictwa Hotelu Lambert, laureat Akademii Francuskiej, członek korespondent Académie des Sciences Morales et Politiques — rozległy był zakres zainteresowań, długa też lista zaszczytów przyznanych przez współczesnych pisarzowi, który podjął bezkompromisową polemikę z Norwidem. Trojanowiczowa przeprowadza rekonstrukcję poszczególnych etapów „niepospolitej europejskiej kariery”, jaka stała się udziałem krytyka, dzięki czemu konflikt z poetą umieszczony jest we właściwym kontekście historycznym. Temu zadaniu podporządkowany został tok rozumowania.

Książka zbudowana jest z dwu części. W pierwszej, pt. *I krytyk, i polityk*, autorka, opierając się na materiałach archiwalnych, sięgając do rękopisów, przypomina działalność publiczną „współtwórcy polityki kulturalnej Hotelu Lambert”. Przy omawianiu jego tekstów krytycznoliterackich nieustannie podkreślano polityczną motywację wystąpień. Właśnie z tej perspektywy, przy uwzględnieniu jednej z istotnych możliwości „wybicia się Polaków na niepodległość”, i to możliwości w pełni respektującej ówczesne realia polityczne, analizuje najważniejsze artykuły Klaczki, rekonstruuje jego program krytyczny. Konflikt z Norwidem był tylko jedną z konsekwencji tego programu. Obiektami równie ostrych ataków jak dorobek autora *Zwolona* była dla krytyka twórczość Józefa Korzeniowskiego, Ignacego Chodźki czy Teofila Lenartowicza — a więc pisarzy, których poglądy na zadania sztuki, jak i konkretne osiągnięcia artystyczne niewiele miały wspólnego z propozycjami Norwida. Przeto spór z poetą winien być rozpatrywany dopiero przy uwzględnieniu całej aktywności krytyka, w której zajmuje miejsce ważne, acz nie wyjątkowe. Ten fakt dotychczas był lekceważony przez norwidologię. Trojanowiczowa wydobywa z zapomnienia sylwetkę człowieka, o którym wkrótce po pierwszym spotkaniu pisał Zygmunt Krasiński do Augusta Cieszkowskiego: „Klaczko to żydowski Norwid, jedna natura, zdolność, los” (cyt. na s. 18); następnie pokazuje, w jaki sposób doszło do zupełnego rozejścia się ich dróg życiowych i trwającego przez wiele lat sporu dwu najwybitniejszych przedstawicieli pokolenia.

Dokonana przez Trojanowiczową rekonstrukcja działalności krytyka wypełnia

lukę w obrazie polskiego życia umysłowego XIX wieku. Problem w tym, że przed czytelnikiem nie pojawia się równie wyraziście zarysowana sylwetka autora *Vade-mecum*; opisowi „błyskotliwej kariery” nie towarzyszy opis gwałtownej klęski, nie towarzyszy charakterystyka rzeczywistego miejsca drugiego oponenta w ówczesnym życiu społecznym. To niebagatelne zadanie — wymagające uświadomienia sobie, iż obraz Norwida widzianego oczyma jego współczesnych (a więc także Juliana Klaczki) nie ma nic wspólnego z obrazem Norwida czytanego dzisiaj — postawione zostało przed czytelnikiem.

Druga część książki, pt. *Komentarz do aluzji zamykającej „Vade-mecum” Norwida*, poświęcona jest interpretacji idei autora *Promethidiona*. Paradoksalnie okazuje się, że wypowiedzi oponentów pozostawały w osobliwym „współbrzmieniu”. Nie tylko łączyły ich poglądy na poszczególne zjawiska estetyczne (np. powieść), ale także zakładali podobne rozwiązania kwestii polskiej: „Norwid i Klaczko byli rzecznikami tej samej orientacji politycznej, szukającej Polski na drodze »środkowej«, opowiadającej się po stronie programu pracy organicznej. Był to program organicznikowski w jego kształcie romantycznym jeszcze, wiążący się z przekonaniem o konieczności dziejowej i pożytkach cywilizacji przemysłowej, nie akceptujący jej jednak bez istotnych zastrzeżeń” (s. 113). Lecz oponenti nie byli w stanie — czy może: nie chcieli — dostrzec tych zbieżności w swoich koncepcjach. Przede wszystkim nie mógł tego dokonać Klaczko — pisma Norwida były dlań dostępne wyłącznie w fragmentach. Dostrzec wyraźnych analogii „nie raczył” Norwid. Rzeczywisty dialog w sytuacji wzajemnej niechęci był po prostu niemożliwy.

„Taka była rozmowa”

Ukazawszy sylwetki protagonistów jako dwu równorzędnych partnerów, autorka w rozdziale pt. *Spór* dokonuje rekonstrukcji przebiegu samego konfliktu. W następujący sposób określa jego istotę: „Wypowiedzi poety i krytyka są oplecione siecią ukrytych aluzji, reminiscencji, odwołań, które stanowią osobne, skomplikowane zagadnienie komentatorskie i interpretacyjne. Byłoby jednak wielkim nieporozumieniem, gdybyśmy chcieli całą problematykę [...] sprowadzić do osobistego sporu dwu nieprzyjaciół. Trzeba w niej raczej i przede wszystkim dostrzec starcie dwu programów, dwu estetyk, dramatyczne zderzenie dwu różnych racji — przemawiającej w obronie zagrożonej w istotny sposób podmiotowości narodu i walczącej o prawo do autentycznego, nieskrępowanego rozwoju społeczeństwa i kultury polskiej, rozwoju dotrzymującego kroku innym cywilizowanym narodom” (s. 152). W ten sposób Trojanowiczowa dokonuje oceny tego sporu z perspektywy historycznej.

Aliści to starcie się dwu równorzędnych racji nie zaowocowało we właściwym czasie, polemika nader rychło przekształciła się w utarczkę słowną, której uczestnicy „przebierali w słowach”, wyszukując najzjadliwsze. Być może zabrzmi to jak paradoks, lecz w takiej stylistyce sporu dostrzec też należy świadectwo uznania dla przeciwnika. Pisał w r. 1849 Klaczko do Jana Koźmiana: „Norwid bardzo mnie niepokoi: i serce chore, i umysł chory — rady nie przyjmuje, a kołysze się ciągle w jakiejś samobójczej genialności, a ze zdolnościami swymi robi tylko łamane sztuki, więcej obawy niż podziwiania obudzając” (cyt. na s. 117). Przeciwno tej „samobójczej genialności” będzie Klaczko występował konsekwentnie, dostrzegając w niej realne zagrożenie dla swojego programu. W samym sporze dominuje ton osobisty, oponenti występują nie tyle przeciwko racjom, ile przeciwko osobom. Przeto Klaczko wcale — przynajmniej początkowo — nie lekcewał swego przeciwnika, widział w jego twórczości rzeczywiste niebezpieczeństwo dla dalekosięż-

nych planów Hotelu Lambert, w dodatku z osobą poety stronnictwo księcia Adama Czartoryskiego przez pewien czas wiązało określone nadzieje ⁶.

Natomiast dla Norwida konflikt z krytykiem był już kolejnym w jego karierze pisarskiej. U jej początków spotkał się wszak z surową oceną ze strony Edwarda Dembowskiego ⁷, czyż więc właśnie Klaczko nie mógł stać się w odczuciu poety uosobieniem złożonych przyczyn jego niepowodzeń artystycznych? Trojanowiczowa zaledwie sygnalizuje ten aspekt zagadnienia. Jako filolog rekonstruuje poszczególne etapy sporu opierając się na wnikliwej analizie tekstów. Jednak bynajmniej nie pomija zupełnie kwestii temperamentu pisarskiego obydwu oponentów. A w opiniach im współczesnych nie byli oni w żadnym wypadku takimi ludźmi, z którymi łatwo prowadzić rozmowę. Retoryka kolejnych replik zadecydowała w znacznym stopniu o tym, że dialog przekształcił się w spór. Szło zaś w nim „o rzeczy z ważnych najważniejsze” w przekonaniu i Norwida, i Klaczki.

Stwierdza Trojanowiczowa: „sprawa Norwid—Klaczko rozegrała się w dwu etapach, przedzielonych wyjazdem poety do Ameryki. Zaczęła się jeszcze w latach 1850—1851 w poznańskim »Gońcu Polskim«, gdzie po raz pierwszy — publicznie — doszedł do głosu dialog obu pisarzy. Nie od początku miał on postać sporu, rychło się jednak w spór przekształcił, ujawniając od razu podstawowe tendencje późniejszej wieloletniej polemiki” (s. 117). Uderzająca jest w tej polemice niemal programowa niechęć do zrozumienia stanowiska oponenta. Norwidowska rozprawa *O sztuce (dla Polaków)*, polemizująca z rozprawą Klaczki *Sztuka polska*, zbudowana została w oparciu o nielojalne chwytły erystyczne. Istotne jest, że szczególnie dla Norwida w tym konflikcie, określonym jako „ostatni spór romantyczny”, relacja „artysta—krytyk” posiadać mogła istotne znaczenie. Spór zaczął się jako polemika równorzędnych partnerów poszukujących swego miejsca na terenie kultury europejskiej po głośnych debiutach w Warszawie. Rychło jednak — jak pisze Trojanowiczowa: „zjawisko Norwid przestaje być dla Klaczki większym i osobnym problemem. Natomiast w oczach Norwida cieszący się coraz większym rozgłosem krytyk i współredaktor »Wiadomości Polskich« urastać się zdaje do rangi przeciwnika numer jeden” (s. 129). Z tej to pozycji Norwid występuje przeciwko rozprawie *Sztuka polska* publikując swoją broszurkę *O sztuce (dla Polaków)*, z tej też pozycji polemizuje z wykładami poświęconymi twórczości Mickiewicza wygłaszając cykl odczytów *O dziełach i stanowisku poetycznym Juliusza Słowackiego w sprawie narodowej*. Autorka wyraźnie ujawnia szczególnie dramatyzm tego konfliktu — otóż w chwili, gdy doszło do skryształizowania stanowisk adwersarzy, nie mogli już oni ze sobą prowadzić dialogu, lecz musieli wzajemnie się zwalczać. A w znacznym stopniu odpowiedzialny jest za taki stan rzeczy twórca koncepcji kultury opartej na dialogu — Cyprian Norwid.

Spór prowadzony publicznie dotyczył bezpośrednio kwestii znaczenia romantyzmu dla kultury polskiej. Dotyczył koncepcji sztuki, która sprostałaby wymaganiom współczesności — tzn. drugiej połowy XIX wieku. Pojawia się tu wyraźna konfrontacja dwu nazwisk: Mickiewicza i Słowackiego. Nie trzeba godzić się na wczesny i bezwzględny termin zakończenia się romantyzmu polskiego, wyznaczony przez Jarosława Marka Rymkiewicza ⁸, nie trzeba też przypominać wszy-

⁶ Zob. Z. Trojanowiczowa, „Norwida szczególnie rekomenduję J. O. Księciu”. W: *Rzecz o młodości Norwida*.

⁷ Zob. *ibidem*, s. 78.

⁸ J. M. Rymkiewicz. *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*. Warszawa 1982, s. 28—30 (autor wskazuje na dzień 15 VI 1841 jako na dzień zamykający „ostatecznie i bezapelacyjnie” epokę romantyzmu polskiego).

stkich uwag Norwida, poświęconych „wielkim i słynnym poprzednikom”, by uświadomić sobie fakt, że przynajmniej dla jednego z uczestników sporu była to polemika dotycząca stosunku do tradycji, tj. twórczości niezmiernie bliskiej, ale jednak należącej — jako poetyka i jako ideologia — bezpowrotnie do przeszłości. Przedmiotem krytyki był dla Norwida (począwszy od warszawskiego okresu twórczości) światopogląd romantyczny w jego uproszczonej wersji, rozpowszechnianej przez epigonów autora *Ody do młodości*. Natomiast dla Klaczki romantyzm Mickiewiczowski stanowił najcenniejszą polską formację duchową, zasługującą w pełni na kontynuację artystyczną.

Sądzę, że sprawa „Norwid—Klaczko” to nie tylko „ostatni spór romantyczny”, ale także, może nawet przede wszystkim: pierwszy spór o romantyzm polski. A nie chodzi tu o przeformułowanie określenia tego epizodu z dziejów myśli polskiej, lecz o jego przewartościowanie. W rzeczywistości dotyczył jednego z centralnych problemów refleksji Norwida — miejsca Mickiewicza w polskim życiu umysłowym⁹. Zatem autor *Wieczorów florenckich* i autor *Quidama* zapoczątkowali ważny dla dziejów myśli polskiej spór o kształt i znaczenie sztuki narodowej, która jednocześnie zasługiwałaby na miano sztuki europejskiej. Ten pierwszy spór o romantyzm nie mógł być kontynuowany, uniemożliwili to jego uczestnicy. Lecz pamiętać należy, że prowadzony był w imię równorzędnych racji, w trosce o nowoczesną kulturę polską. Trojanowiczowa w pełni prezentuje stanowiska obydwu uczestników sporu nie dokonując jednakże ich oceny — traktuje je bowiem jako propozycje alternatywne. Alternatywnymi propozycjami były na terenie polskiej myśli politycznej i społecznej koncepcje zarówno zwolenników księcia Adama Czartoryskiego, jak i Cypriana Norwida, w wielu punktach wzajemnie się uzupełniające. W tej właśnie perspektywie umieszcza Trojanowiczowa konflikt między dwoma bohaterami jej książki, dzięki takiemu podejściu ostatecznie z terenu historii literatury polskiej usuwając jeden z mitów, które fałszują i sylwetkę Norwida, i obraz XIX-wiecznego życia umysłowego.

Kilka wątpliwości

W kunsztowny sposób autorka książki dokonuje interpretacji licznych aluzji wpisanych w wypowiedzi bohaterów, dopełniających ich bezpośrednie repliki. Dzięki temu wyraźnie dostrzec można, jak na kształcie twórczości Norwida zaważył jego „przeciwnik numer jeden”. Doprowadził on mianowicie do wykrystalizowania poglądów poety na znaczenie romantyzmu polskiego czy koncepcji sztuki polskiej, a także idei krytyki artystycznej, dalekiej od romantycznych stereotypów. Ponadto zaś — pisze Trojanowiczowa — „Jest bardzo prawdopodobne, że Krytyk z dramatu Norwida [*Za kulisami*] został nakreślony na obraz i podobieństwo Klaczki, tak jak widzieli go niektórzy współcześni” (s. 11). A nie jest to jedyny wskazywany przez autorkę książki trop prowadzący do hipotezy o Norwidowskiej „klaczkofobii”. Atoli niekiedy interpretacje tam zaproponowane budzić mogą wątpliwości, czy tego rodzaju egzegeza jest w pełni uzasadniona. Tak dzieje się w przypadku odczytania zakończenia wiersza *Do Walentego Pomiana Z., zwiierzając mu rękopisma następnie wyszłe w XXI tomie Biblioteki Pisarzy Polskich*. Nie mam pewności, czy w pełni uzasadnione jest wskazywanie na aluzyjny charakter tego tekstu — jak czyni to Trojanowiczowa, w rozdziale pt. *Komentarz do aluzji zamykającej „Vade-mecum” Norwida* sugerując, iż zakończenie tego wiersza, „w bezprzykładny dla Norwida sposób ostre i obelżywe” (s. 78), ma być adresowane bezpośrednio do Juliana Klaczki. Przypomnijmy więc odpowiedni fragment utworu:

⁹ Zob. Trojanowiczowa, *Norwid wobec Mickiewicza*.

I właśnie, gdy rzecz wszczynam poziomego toru,
 To nie przeto, ażebym sługą był wyboru,
 Lecz że mię wciąż dolata trumny zatrask nowej.
 Dziennik donosi: „Ten się struił, zabił się owy:
 Pracował w Ossolińskich Księgozbiórze sporo —
 Zbyt czuwał — konstytucję nie dość krzepił chorą...”

Prawda! prawda! lecz jakżeż może być inaczej??
 Skoro, na grobie każdym rozwartym z rozpaczy
 Porzucawszy gałązki, zasłonicie przepaść,
 Mówiąc: „Idź... uszczknij listek!” ale któż ci powie,
 Ze się załamię ziemia, i nie możesz nie paść
 Nogą na obróconej ku niebiosom głowie —
 Owszem — tę prawdy stronę uważając za rdzę,
 Malowany samotrzask zastawia ci w rowie,
 Na korzyść serca...

...sercem tym — szkołą tą — gardzę!¹⁰

Pierwsza część przytoczonego tu fragmentu została opatrzona przypisem autorskim, przynoszącym konkretny komentarz do doniesień abstrakcyjnego „Dziennika”: „Felicjan Łobeski (pisarz — malarz), a następnie i ten, do którego niniejszy list był pisany!... [...]”. Ostre i jednoznaczne potępienie, stanowiące pointę „rzeczy poziomego toru”, ale jednocześnie całego wiersza, wedle Trojanowiczowej wymierzone było bezpośrednio w krytyka: „gniewne słowa pogardy zamykające epilog *Vade-mecum* skierowane były w znacznej mierze do Klaczki, który w okresie pisania listu poetyckiego *Do Walentego Pomiana Z.* musiał się przedstawiać Norwidowi jako przeciwnik z pierwszego planu” (s. 149). Sądzę, że nie jest to hipoteza w pełni prawomocna, w rzeczywistości dotyczy problematyki nieweryfikowalnej na poziomie analizy tekstu, bowiem fragment listu poetyckiego moim zdaniem interpretować należy jako polemikę z obowiązującą ówczesnie frazeologią i filozofią śmierci — bezpośrednio do tej sfery odwołują się poszczególne elementy tekstu, a słusność postawionej tam diagnozy całkowicie potwierdziła samobójcza śmierć bezpośredniego adresata utworu. Czyż teksty epigonów Mickiewicza, liryka patriotyczna i wreszcie poetyka nekrologów zamieszczanych w ówczesnych czasopismach nie doprowadziły ostatecznie do sytuacji swoistego lekceważenia życia ludzkiego? Czy śmierć nie utraciła swego wymiaru egzystencjalnego na rzecz estetycznego? Rozpowszechniona frazeologia mogła w przekonaniu Norwida zaważyć w znacznym stopniu na świadomości społecznej. Możliwość groteskowej interpretacji ulubionych motywów szkoły romantycznej przedstawił już w 1829 r. Franciszek Morawski, pisząc w swoim *Liście drugim do romantyków*:

Ledwie, że z was jednego nocna zdusi zmora,
 Albo gdzieś tam brudnego wywlecze upiora:
 Juźci się za nim drugi w nocnej zrywa porze,
 Rozwała stare trumny, po cmentarzach orze,
 Od wieków śpiące trupy straszonym rymem budzi,
 I jakby nie dość żywych, jeszcze zmarłych nudzi¹¹.

Norwid, począwszy od okresu warszawskiego, poszukiwał własnej filozofii śmierci, polemicznej wobec romantycznej frenezji, ale także wobec interpretacji tego faktu w porządku patriotycznym (choćaby jako koniecznej ofiary). Problem

¹⁰ C. Norwid, *Do Walentego Pomiana Z., zwierając mu rękopisma następnie wyszłe w XXI tomie Biblioteki Pisarzy Polskich*. W: *Pisma wszystkie*, t. 2, s. 158.

¹¹ F. Morawski, *Klasyki i romantycy polscy w dwóch listach wierszem*. W zbiorze: *Polska krytyka literacka (1800—1918). Materiały*. T. 1. Warszawa 1959, s. 298—299.

ten zajmował ważne miejsce wśród motywów jego twórczości¹². *Quidam* — poemat związany z listem poetyckim *Do Walentego Pomiana Z.*, ukazując bohatera „nieromantycznego”, w sposób całkowicie nieromantyczny prezentował jego śmierć, na jej miejsce wyznaczając... „j a t k i”. Czy Klaczkowski może być uznany za twórcę „malowanego samotrząsku” — jest rzeczą wysoce wątpliwą. Czy nie chodzi tu raczej o potępienie pewnej formy szkoły romantycznej, przekładającej — przynajmniej w interpretacji Norwida — wrażenia estetyczne nad tragizm indywidualnej egzystencji? Przynajmniej ja skłonny jestem tak sądzić. W wierszu *Do Walentego Pomiana Z.* trudno mówić o aluzji przy ścisłym rozumieniu jego słowa¹³ odnoszącej się do osoby Klaczkowskiej, natomiast wyraźne są odwołania do tekstów Mickiewicza. Wyrazy potępienia dotyczą tych, którzy uniemożliwiają odnalezienie człowieczeństwa w statusie „Polaka” (czy raczej, mówiąc w kategoriach Norwidowskich: polactwa). Klaczkowski istotnie uznawał prymat autora *Grażyny* na terenie literatury polskiej, lecz to nie znaczy, że należy właśnie Klaczkowskiego widzieć wśród osób objętych zaimkiem „wy” pojawiającym się w zakończeniu tekstu, właśnie jego czynić odpowiedzialnym za istnienie „szkoły” propagującej bezmyślność, lekceważenie ludzkiej egzystencji. Wypowiedzi Klaczkowskiej bynajmniej nie uzasadniają tego rodzaju interpretacji. Jako że problem dotyczy bezpośredniej genezy tekstu, pozostać musi nie rozstrzygnięty, chociaż obawiam się, że propozycja interpretacyjna Trojanowiczowej prowadzi do zbyt wąskiego zawężenia problematyki poruszanej przez Norwida w jego liście poetyckim, włączonym do zbioru *Vade-mecum*.

Natomiast zastrzeżenia zupełnie innej natury budzi nowatorskie na terenie historii idei zbliżenie koncepcji autora *Promethidiona* do mesjanizmu (zob. s. 106—113). Pisze autorka: „można przyjąć, że w owym krótkim, bo zaledwie parę lat trwającym okresie [chodzi o koniec lat czterdziestych XIX w. — M. A.] poeta nie był obcy nadziejom mesjanistycznym epoki, z tym wszakże, iż bardzo starannie odróżniał rewolucyjny mesjanizm typu Mickiewiczowskiego od mesjanizmu ewolucyjnego w duchu Cieszkowskiego i Krasińskiego” (s. 111). Przyjęcie tego twierdzenia prowadzić by mogło do zdynamizowania analizy myśli autora *Pieśni społecznej czterech stron*, analizy dotychczas przeprowadzanej w kategoriach rozwoju w miarę harmonijnego — lecz te praktyczne, a nader kuszące konsekwencje badawcze nie powinny przesłaniać istotnych wątpliwości. A ich prezentacja nie ma nic wspólnego z obroną tradycyjnej czy nawet „ortodoksyjnej” wizji koncepcji Norwida. Chodzi bowiem o weryfikację niezmiernie cennej hipotezy badawczej.

Przede wszystkim faktem jest, że autor *Quidama* jako artysta i jako myśliciel pozostawał w kręgu oddziaływania *Biblii*. Była ona dlań nie tylko źródłem frazeologii, obrazów poetyckich, gatunków literackich, ale także podstawowym tekstem światopoglądowym¹⁴. Przeto przyjąwszy mesjanistyczną wykładnię *Pisma świętego*, całą twórczość Norwida należałoby rozpatrywać w tym porządku, lecz byłby to mesjanizm religijny, nie zaś filozoficzny¹⁵. Trojanowiczowa stwierdza, że „epizod mesjanistyczny” miał miejsce w czasie bliskich kontaktów poety z Cieszkowskim i Krasińskim.

¹² Zob. S. Sawicki, *O „Śmierci” Cypriana Norwida*. W: *Z pogranicza literatury i religii*. Szkice. Lublin 1979.

¹³ Zob. K. Górski, *Aluzja literacka. (Istota zjawiska i jego typologia)*. W: *Z historii i teorii literatury*. Seria 2. Warszawa 1964.

¹⁴ Zob. J. Przyboś, *Próba Norwida*. W: *Sens poetycki*. T. 1. Kraków 1967. — A. Merdas, *Łuk Przymierza. Biblia w poezji Norwida*. Lublin 1983.

¹⁵ Zob. A. Walicki, *Millenaryzm i mesjanizm religijny a romantyczny mesjanizm polski. Zarys problematyki*. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4.

Badacze twórczości Norwida, wielokrotnie pisząc o jego oryginalności na terenie sztuki słowa, zwykli pomijać zjawisko niezmiernie ważne, występujące często w jego tekstach. Otóż począwszy od ogłoszonych w okresie warszawskim wierszy *Skouronek* i *Marzenie*. (*Fantazja*) dostrzec można w wypowiedziach poety świadectwa mistrzowskiego posługiwania się „cudzą mową”. I to nie zawsze w funkcji polemicznej, jak w przywołanych wierszach, nawiązujących do poetyki Józefa Bohdana Zaleskiego. Czyż krótkotrwałe uznanie ze strony Zygmunta Kraśńskiego nie miało bezpośrednich przyczyn w tym, że autor *Irydiona* w tekstach „młodsze kolegi” odnalazł nie tylko swoje koncepcje, ale przede wszystkim swój własny język artystyczny? Norwidologia nader chętnie powraca do osobliwego wizerunku artysty, niegdyś wykpionego przez Wacława Borowego. Od młodości — wedle tego wizerunku — Norwid „wygląda jak pień drzewa: twardy od powziętej doktryny i głuchy od nieustępliwości”¹⁶. Obecnie zamiast o „doktrynerstwie” zwykło się mówić o „oryginalności”, zamiast o „głuchocie” — o „konsekwencji”, atoli ogólne zarysy „pnia drzewa” pozostały w rzeczywistości nie zmienione. Typowe dla dzisiejszej refleksji humanistycznej — a ta uwaga dotyczy już bezpośrednio książki Trojanowiczowej — odsunięcie na margines rozważań aksjologii usuwa też z pola badań problem ważny dla historii idei polskiej: mianowicie sprawę autentyczności i oryginalności koncepcji Norwida, szczególnie w interesującym nas okresie.

Niezmiernie ważną uwagę w tym przedmiocie sformułował m. in. Andrzej Walicki: „Czy sama oryginalność i czy tylko głębia? Bynajmniej. Obok oryginalności niekiedy banał, a obok głębi — naiwność, dziwaczność lub anachronizm. Nieumiarkowana gloryfikacja Norwida — będąca reakcją na długi okres ignorowania lub lekceważenia jego poezji i myśli — wytworzyła rozpowszechniony nawyk traktowania każdego cytatu z jego pism z przesadnym pietyzmem, sztucznego komplikowania spraw stosunkowo prostych, stosowania do Norwida-myśliciela jak gdyby innych miar i innej skali ocen niż w stosunku do pozostałych ideologów i myślicieli tej epoki. Wyzwolenie się od tego nawyku uważam za konieczne dla lepszego zrozumienia miejsca Norwida w intelektualnej historii Polski porobiorowej”¹⁷.

Rzecz w tym, że na przełomie lat pięćdziesiątych Norwid znajdował się jeszcze na początkowym etapie poszukiwań własnej koncepcji. Czyż pewnego rodzaju wyjściem z tej sytuacji nie mogło być dlań swoiste „zapóżylenie się” u bliskich i szanowanych osób graniczące nawet z plagiatem? Te wątpliwości pojawiły się niejako na marginesie rozważań Trojanowiczowej. Obecnie pora na krytyczną analizę przedstawionej przez nią argumentacji.

Pierwszą przesłanką przywołaną przez autorkę w jej procesie dowodowym jest ówczesne przeświadczenie Norwida „o szczególnym posłannictwie sztuki i własnej myśli o sztuce, będącej równocześnie »myślą polską«” (s. 106), wyrażane w retoryce „iście profetycznej”. Pojawiające się m. in. w liście do Władysława Bentkowskiego wyznanie: „Podobało się Panu Bogu, że jak rzeźbiarz, malarz, pisarz stanąłem tam, gdzie zwykle człowiek kończy, a społeczeństwo rozpoczyna”¹⁸, powraca istotnie w rozmaitych wariantach w tym okresie w wypowiedziach Norwida, prezentującego się jako człowiek realizujący zamiary Boskie, któ-

¹⁶ W. Borowy, *Norwid normandzko-mazurski*. W: *O Norwidzie. Rozprawy i notatki*. Wydanie opracowała Z. Stefanowska. Warszawa 1960, s. 256.

¹⁷ A. Walicki, *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*. W: *Między filozofią, religią i polityką. Studia o myśli polskiej epoki romantyzmu*. Warszawa 1983, s. 196—197.

¹⁸ Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 8, s. 100.

ry dostąpił zaszczytu wtajemniczenia. Powiedzieć przeto można istotnie, że ten aspekt jego twórczości współbrzmi z „ogólną atmosferą mesjanistyczną pierwszej połowy XIX wieku”. Ale problem w tym, iż owo przeświadczenie nie jest charakterystyczne wyłącznie dla tego tylko okresu twórczości Norwida, do końca życia będzie się on przedstawiał jako człowiek, którego zadaniem jest — zgodnie z wolą Boga — „dać świadectwo prawdzie”. Jeżeli Trojanowiczowa pisze, „że w pewnym okresie swego życia Norwid miał bardzo silne poczucie owej wyższej woli, że jego refleksja o sztuce była zmesjanizowana” (s. 106), to jednak nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż sąd ten odnosić się może do całej jego twórczości. Wszak w r. 1876 w liście do Bronisława Zalewskiego pisał: „Gdyby te (głupie) społeczeństwo wiedziało, co się robi!! a mianowicie, co mógłbym i byłbym, i powinieniem był zrobić!!! ale NIE MA Z KIM GADAĆ — Przedwieczny czyni wszystko dla tego biednego narodu, ale ludzie są żądni...”¹⁹.

Do końca swojego życia Norwid będzie powtarzał opinię, iż to przez niego właśnie „Przedwieczny” realizuje swoją wolę objawienia prawdy. Siebie jednak nigdy nie będzie traktował jako „mesjasza”, ale jako „nauczyciela głupiego społeczeństwa polskiego”, wywiązującego się wiernie z nałożonego przez Boga obowiązku. Powinność ta zaś jest opisywana przezeń w kategoriach logiczno-etycznych, zgodnie ze znaczeniem przypowieści o świecy i soli ziemi. Mówić przeto można w tym przypadku o wspólnocie frazeologii, wywodzącej się tyleż z ówczesnych koncepcji filozoficznych co bezpośrednio z *Ewangelią*. Myślę, że przede wszystkim w kontekście wspólnej frazeologii, nie zaś wspólnej ideologii rozpatrywać należy przywoływane przez Trojanowiczową zwroty o nadejściu „Królestwa Boga”. W przypadku Norwida trudno mówić o ich jednoznacznie mesjanistycznym nacechowaniu, w jego tekstach nie funkcjonują one jako elementy struktury myślenia mesjanistycznego. Co więcej, niemożliwe jest wskazanie w Norwidowskich wypowiedziach z tego okresu jakiegokolwiek figury czy postaci, które mogłyby być odczytane jako uosobienie Mesjasza — a bez tego trudno wszak mówić o mesjanizmie w ścisłym znaczeniu tego słowa. Konkretnie teksty, w których według Trojanowiczowej zawarte są elementy myślenia mesjanistycznego, to *Psalmów-psalm*, *Niewola* i *Jeszcze słowo*. Rzecz w tym, że te teksty były głosami w ówczesnym dialogu społecznym i filozoficznym. *Psalmów-psalm* — poemat, jak pisze badaczka, „pod względem artystycznym bardzo nierówny” (s. 110) — wiąże się nierozdzielnie z *Psalmami przyszłości*. Jego tytuł wyraźnie sygnalizuje, że miał on funkcjonować jako podsumowanie dyskusji między Krasińskim a Słowackim. Tym też — tzn. odwoływaniem się do „cudzej mowy” — tłumaczyć można pojawiające się w nim wątki charakterystyczne dla mesjanizmu. Trojanowiczowa udowadnia, że Norwid niekiedy — i to nie tylko w okresie przez nią wskazanym — mówił jak współcześni mu mesjaniści, lecz to bynajmniej nie świadczy, iż podzielał ich przekonania; trudno bowiem frazeologię utożsamiać całkowicie z ideologią. Natomiast gdyby przyjąć tak szerokie rozumienie mesjanizmu, aby znalazło się w nim miejsce dla Norwidowskiego posłannictwa „sztuki-pracy”, to obawiam się, że ostatecznie zatracona zostałaby wyrazistość tego pojęcia. Należałoby wówczas powtórzyć zastrzeżenia Zofii Stefanowskiej zgłoszone w dyskusji nad książką Andrzeja Walickiego: „Nie wydaje się jednak, aby była to decyzja naukowo opłacalna. Konsekwencją jej jest stępienie takiego instrumentu badawczego, jaki stanowi pojęcie »mesjanizmu«, jednocześnie zaś zaprzepaszczenie szansy wzbogacenia typologii postaw romantycznych”²⁰. Uwaga ta, odnosząca się do określania

¹⁹ *Ibidem*, t. 10, s. 85.

²⁰ Z. Stefanowska, głos w dyskusji nad książką A. Walickiego *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli religijnej romantyzmu polskiego*. „Pamiętnik Literacki” 1971, z. 4, s. 322.

mianem mesjanizmu filozofii Augusta Cieszkowskiego, jeszcze wyraźniej przystaje do próby takiej klasyfikacji fragmentu myśli Norwida. W innym przypadku ta propozycja interpretacyjna wymaga bardziej jednoznacznych argumentów.

Walicki w cytowanej już rozprawie o Norwidzie wskazuje na punkty, z jakich poeta krytykował mesjanizm, nie tylko Mickiewiczowski, lecz „również [mesjanizm] Słowackiego, a także, choć w mniejszej mierze, Krasińskiego i Cieszkowskiego”²¹. Wymienione przez uczonego punkty krytyki („religijny, historiozoficzny, narodowy”) uniemożliwiały rzeczywiste zbliżenie się do pozycji światopoglądowych nawet zaprzysiężonych myślicieli. Religijność Norwida miała zupełnie inny charakter niż religijność Krasińskiego, porządek *Evangelii* zawsze był dlań nadrzędny wobec polityki czy epistemologii, nie funkcjonowała ona jako wzorzec, lecz jako źródło. W tym przypadku muszę ustosunkować się negatywnie wobec interpretacji przedstawionej przez Trojanowiczową. Istotna jest dla mnie bowiem hipoteza pewnej nieautentyczności ówczesnych propozycji Norwida — poszukującego własnej drogi „wybicia się na niepodległość” na terenie kultury europejskiej. Szeroko rozumiany cytat mógł w tym przedsięwzięciu stanowić znaczne ułatwienie. To oczywiście tylko hipoteza. Lecz prawdą jest, że do jasnego określenia swego stanowiska skłonił Norwida jego oponent — Julian Klaczko.

„La polémique moderne du XIX-e siècle”

Jeżeli tyle miejsca w rozważaniach o książce Zofii Trojanowiczowej zajęły uwagi polemiczne — fakt ten znajduje jedno tylko uzasadnienie. Jest to pozycja ważna nie tylko dla norwidologii, a przeto wymaga uwzględnienia wszystkich zastrzeżeń, jakie mogą nasunąć się w trakcie lektury. Jednocześnie należy ukazać rzeczywiste znaczenie tej książki dla historyka literatury polskiej.

Trojanowiczowa w pełni wywiązuje się z postawionych sobie zadań badawczych. Przez wnikliwą analizę tekstów odtwarza przebieg sporu między dwoma bohaterami swej pracy. A zadanie to o tyle niełatwe, że nader często wymagało ujawnienia dyskretnych aluzji, którymi posługiwali się oponenti. Następnie osadza spór w nurtach ówczesnych połowy w. XIX — wiąże się to z ukazaniem właściwego miejsca w ówczesnym życiu umysłowym jednej z najwybitniejszych postaci myśli polskiej — Juliana Klaczki. Sąd autorki: „Obie te racje, Norwida i Klaczki, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę konkretne dziejowe okoliczności, które je wyłoniły, były racjami równorzędnymi. I jest chyba wielką stratą dla kultury polskiej, że spór tych racji zamieniał się tak często z dyskusji w potyczkę” (s. 116) — umożliwiał ostatecznie przezwyciężenie pewnego stereotypu pokutującego na terenie norwidologii. Odpowiedzialni bowiem za taki właśnie przebieg dyskusji byli obydwaj jej uczestnicy.

Praca o „ostatnim sporze romantycznym” jest propozycją spojrzenia na dzieje polskiej myśli z perspektywy dialogu, przy uwzględnieniu dramatycznego charakteru słowa, kształtującego swoje znaczenie w polemice z cudzymi wypowiedziami. Będąc przyczynkiem do dziejów emigracji polskiej połowy w. XIX, jest przede wszystkim fragmentem historii kształtowania się języka autora *Vade-mecum*. Jak pokazuje badaczka, dopiero udziałowi w konkretnym dialogu język ten zawdzięczał swoją precyzję, o jego charakterze bynajmniej nie decydowały li tylko czysto spekulatywne skłonności Norwida.

Jeżeli z pewnymi twierdzeniami Zofii Trojanowiczowej należy polemizować, to nie sposób pominąć znaczenia jej książki dla współczesnej refleksji humanistycznej.

²¹ Walicki, *Cyprian Norwid: trzy wątki myśli*, s. 198. Zob. też jego pracę *Adama Mickiewicza prelekcje paryskie*. W zbiorze: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, T. 1. Warszawa 1973, s. 262—264.

Autorka łączy rzetelną, a żmudną w praktyce metodę filologicznej analizy tekstu z poszukiwaniem nowych możliwości interpretacyjnych dla Norwida i dla jego epoki. W efekcie tego postępowania dostarcza wielu cennych inspiracji nie tylko osobom zajmującym się bezpośrednio jej dwoma bohaterami. Chociaż właśnie przed tymi osobami stawia zadanie obiektywnej oceny znaczenia „sprawy Norwid—Klaczko” w procesie kształtowania się poetyki i idei autora *Promethidiona*. Ostateczne przewyciężenie stereotypu otwiera jednocześnie nowe horyzonty badawcze.

Marek Adamiec

Oskar Stanisław Czarnik, PROZA ARTYSTYCZNA A PRASA CODZIENNA (1918—1926). (Publikację opiniował do druku Stefan Żółkiewski). Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1982. Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 306. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Wiedza o różnych aspektach komunikacji literackiej, pomnażana w ostatnich latach z widocznym przyśpieszeniem i pożytkiem, staje się — pomimo konkurencji kierunków analitycznych — trwałym składnikiem współczesnych nauk humanistycznych. Wyniki badań nad społecznymi obiegami oraz odbiorem dzieł literackich skłaniają niekiedy jeśli już nie do zasadniczych przewartościowań metodologicznych, to przynajmniej do pewnego zadłużenia intelektualnego, a już na pewno do przebudowy dotychczasowego „stanu posiadania” i *episteme* refleksji literaturoznawczej.

Katalog prac o społecznych funkcjach i przeobrażeniach instytucji literackich, rolach pisarzy we współczesnych procesach komunikacji literackiej, o publiczności, technicznym i przestrzennym zorganizowaniu ośrodków literackich, słowem: katalog prac starających się udzielić wielostronnej odpowiedzi na fundamentalne, postawione za Escarpitem pytanie, „co ludzie robią z literaturą” — zaczął się stopniowo powiększać. Dołącza do niego także studium Oskara Stanisława Czarnika poświęcone piśmiennictwu gazetowemu lat 1918—1926.

Autor nie stawia w centrum swoich zainteresowań poetyki powieści odcinkowych, choć problemu tego całkowicie nie ignoruje. Dostrzega mimochodem, iż przyjęcie genologicznej perspektywy badawczej zakłada teoretycznoliteracką selekcję tekstów oraz nie wystarcza, by scharakteryzować społeczne funkcje obiegów literackich. Podobny stosunek zachowuje wobec recepcji piśmiennictwa prasowego; niemniej docenia niektóre walory koncepcji odbioru gazet dla pogłębienia wiedzy o rodzimej kulturze literackiej po pierwszej wojnie światowej. Toteż swym umiarkowanym, ale i sceptycznym podejściem do analiz wewnątrztekstowych i czytelnicy zbliża się ku postulatom *Wiedzy o kulturze literackiej* Stefana Żółkiewskiego, z tym że owe postulaty są bardziej radykalne i bardziej krytyczne wobec ergocentryzmu, a zwłaszcza mocniej osadzone na gruncie komunikacyjno-semiotycznym. (Do kwestii tych jeszcze powrócimy.)

Rozdział 1, *Rodowód literatury gazetowej i metody jej badań*, zapoznaje ze stanem wiedzy o repertuarach beletrystycznych prasy codziennej. Postulaty teoretyczne zawarte w opracowaniach poświęconych dawnym gazetom angielskim, francuskim, niemieckim i polskim pozwoliły Czarnikowi sformułować kilka hipotez roboczych mających wpływ na decyzje metodologiczne i wybór własnego stanowiska. Referując poglądy teoretyków i historyków literatury popularnej, zachowuje badacz ostrożność w prowadzeniu zabiegów porównawczych. Sytuacja